

86/1954zach

ZACH.

WYSTAWA PRAC
WŁADYSŁAWA
WOŁKOWSKIEGO

PLECIONKI
MEBLE
RYSUNKI

1954/55

» SZTUKA «

ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW

WYSTAWA PRAC
WŁADYSŁAWA
WOŁKOWSKIEGO

PLECIONKI
MEBLE
RYSUNKI

1954/55

CENTRALNE BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH
WYDAWNICTWO »S Z T U K A « W A R S Z A W A

J uż pierwsze spojrzenie na zbiorową wystawę dzieł Władysława Wołkowskiego informuje, że mamy tu do czynienia ze sztuką wyjątkową w swym rodzaju. Bliższe zaś zapoznanie się z nią wykazuje, że nie gatunek tworzywa decyduje tu o niezwykłości charakteru tej wystawy, ale sposób potraktowania plecionki. Artyzm Wołkowskiego wywiódł ją z przeciętności wyrobów rzemieślniczych czy też prostoty efektów sztuki ludowej i wprowadził do świata rozwiniętej sztuki dekoracyjnej. Bogactwo pomysłów i różnorodność kształtów pokazanych na wystawie eksponatów ciągle innych, jakkolwiek stale zachowanych w rygorystycznej rytmice zdaje się być niewyczerpane. Rzadko nawet spotyka się tu identyczne motywy i elementy. Tam zaś, gdzie występują, zróżniczkowane są przynajmniej wielkością lub nieco odmiennym systemem rytmicznym. Patrząc na coraz to inne rozwiązania kompozycyjne kształtów i ornamentyki takich samych przedmiotów, przeobrażających się w koncepcji Wołkowskiego w dzieła sztuki o linearności niemal graficznej, zapominamy nieraz o wiklinie. Artysta osiąga zawsze pełnię efektów, które dać może materia i barwa tworzywa oraz wyciska jego naturalne właściwości i walory. Została bowiem w plecionkach osiągnięta taka zgodność i jedność formy i tworzywa, że zanika różnica między tymi elementami. Forma stosowana przez Wołkowskiego nigdy nie lekceważy charakteru tworzywa, skrzętnie natomiast nawiązuje do jego naturalnych możliwości. Dzięki temu właśnie, czując w dziełach Wołkowskiego wiklinę, widzimy w nich raczej dekoracyjny wzór.

Żeby lepiej zrozumieć sztukę Wołkowskiego, należy spojrzeć na nią po przez historię życia jej twórcy.

Duży fragment biografii artysty jest typowy dla utalentowanych jednostek wychowanych w biedzie życia chłopskiego czy robotniczego. Przyszedł na świat w roku 1902 we wsi Sulisławice koło Miechowa, ojciec jego był małorolnym chłopem, matka pochodziła ze starego rodu budowniczych chat, drewnianych kościołów i domów. Wyrastając w żywej jeszcze tradycji architektów wiejskich, mały Wladek chętnie garnął się do książki i... ołówka. Przerysowywał wszystko co się dało, a nota „otliczno“ w carskiej szkole rosyjskiej stanowiła stałe wyróżnienie — zauważonego już wcześniej — jego talentu. Szkoła wiejska jednak szybko się skończyła, a na dalszą naukę nie było pieniędzy.

I tu ujawnił się charakter młodego jeszcze chłopca. Nie ustąpił przed przeszkodami i gromadząc własną pracą środki finansowe, raz w raz atakował różne średnie zakłady naukowe, zmuszony kilkakrotnie do powrotu na wieś. Ucząc się w szkole czy jako samouk w domu, nigdy nie zaniedbywał ołówka. Rysował stale i wszędzie.

Po wielu perypetiach spotykamy Wołkowskiego w r. 1920 w szkole rzemiosł budowlanych w Kazimierzu, prowadzonej przez znanego architekta Jana Witkiewicza. Dzięki swym rysunkom znalazł się tam Wołkowski na właściwie obranej i zachowanej już drodze życia.

Zbyteczne dodawać, że dyrektor szkoły szybko poznał się na zdolnościach poleconego mu ucznia i otoczył go opieką i przyjaźnią. Naukę rozpoczął Wołkowski od malarstwa dekoracyjnego. Ukończenie tego kursu rozwinęło go artystycznie, ale dział ten nie dawał mocnych podstaw do pracy zarobkowej, począł więc uczyć się ślusarstwa, a gdy to mu nie odpowiadało, przerzucił się na koszykarstwo. Po roku opanował już wszystko, co mogła dać w tej dziedzinie szkoła Witkiewicza.

Posłano go więc jako stypendystę do Warszawy na Tamkę na dwuletni kurs koszykarski Towarzystwa Przemysłu Ludowego. Kurs ten ukończył jako prymus. Pracując na Tamce poza za-

jęciami szkolnymi, nawiązał kontakt z prof. Jastrzębowskiem, któremu wykonywał meble wiklinowe na międzynarodową wystawę paryską. Wynikiem tej znajomości było złożenie przez Wołkowskiego egzaminu do Akademii Sztuk Pięknych i rozpoczęcie studiów. Wtedy powtórzyła się raz jeszcze historia z lat chłopięcych: po rocznym borykaniu się z biedą studencką, dla której rozstał się z względnym dobrobytem na Tamce (300 zł miesięcznie), musiał znowu przerwać studia.

Nastąpił etap jego pracy nauczycielsko-organizatorskiej w dziedzinie koszykarstwa. Wysłany przez T.P.L. do powiatu biłgorajskiego na Lubelszczyźnie, utworzył w Rzeszowie wyszkolony przez siebie ośrodek koszykarski, zorganizowany jako spółdzielnia, której produkcja, wysyłana głównie za granicę, zapewniła biednej ludności stałe dochody. Spółdzielnia ta istnieje do dziś, a Wołkowski wrócił do warszawskiej Akademii, już jako student, gdyż w czasie swej pracy w Biłgorajskim zdołał również zdać maturę.

Tym razem studia w Akademii potoczyły się wartko. W przepisanim, a rzadko dotrzymywanym terminie czteroletnim ukończył architekturę wewnątrz u Jastrzębowskiego i malarstwo u Kotarbińskiego, studiując równocześnie pedagogikę. Rok 1932, w którym ukończył Akademię, zamknął tylko okres oficjalnych studiów Wołkowskiego. Pracę bowiem samokształceniową w wielu dziedzinach wiedzy, szczególnie matematyczno-przyrodniczych prowadzi do dziś.

Lata przedwojenne, wypełnione pracą pedagogiczną w Zakładzie dla Ociemniałych w Laskach a następnie w Instytucie Robót Ręcznych w Warszawie, którego był profesorem i kierownikiem artystycznym oraz malowaniem i projektowaniem, względnie wykonywaniem swych pomysłów plecionkarskich, były też okresem kształtowania się jego odrębnego oblicza artystycznego. Utwierdza się w nim przekonanie, że porządek w przyrodzie opiera się na rytmie i symetrii, co przy podjęciu starożytnej zasady estetycznej „złotego podziału“, rozwiniętej metodą rachunku całkowego i różniczkowego, doprowadziło do skonstruowania przez Wołkowskiego własnego „credo“ arty-

stycznego w postaci teorii o „konstrukcjach harmoniczych”. Nie tu jest miejsce na opisywanie tego interesującego systemu kompozycyjnego, czy ocenę wartości teorii Wołkowskiego. Ponieważ jednak rzuca ona pewne światło na rodzaj jego sztuki przeto przytaczam najważniejszą jej zasadę:

„Każda moja konstrukcja harmoniczna — pisze on w jednym ze swych rozważań — jest określonym typem konstrukcyjnym (załączkiem), z którego rodzi się specyficzna: 1) forma, 2) funkcja, 3) dekoracja, 4) harmonia itd., czyli daje mi konsekwentną ciągłość i wszechstronnie zestrojoną jedność.” Konstrukcje harmoniczne zaś opiera Wołkowski na alfabecie konstrukcyjnym, jak nazywa znane sposoby wiązania z sobą elementów surowców naturalnych: drzewa, włókna, metalu itp.

Trudno powiedzieć, co w sztuce Wołkowskiego powstaje najpierw: teoria czy praktyka, wymyślona formułka czy dzieło, na podstawie którego została ona opracowana. W każdym razie w okresie przedwojennym spotykamy się u niego z jednym i drugim jedynie w formie pierwotnej w porównaniu z tym, co osiągnął w Polsce Ludowej. Wyplatane meble Wołkowskiego, znane z wystaw Instytutu Propagandy Sztuki czy też imprez zagranicznych, oraz dawniejsze nieśmiałe jeszcze w linii i ornamente koszyki czy naczynia wiklinowe zapowiadały ledwie pomysłowość, która sięgnęła obecnie po takie rodzaje twórczości dla wikliny, jak makaty, części stroju kobiecego, a nawet obrazy-rysunki, które widzimy na obecnej wystawie. Teorie Wołkowskiego, które niezależnie od szerszych ich wartości, zawsze posiadają duże znaczenie dla urabiania jego własnej postawy artystycznej nie były przed wojną nikomu zdaje się wyjawiane, podczas gdy obecnie ogłaszane drukiem czy składane na piśmie zainteresowanym osobom lub instytucjom, krystalizują się i rozwijają.

Przerwana w okresie okupacji praca zawodowa i artystyczna rozwinęła się z całą siłą po wojnie. Wytwarzanie modeli dla Instytutu Wzornictwa Przemysłowego, podobna praca dla Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego, połączona ze szkoleniem rzemieślników i prowadzeniem warsztatów koszykar-

skich, to główna działalność Wołkowskiego, dla której poniechał malarstwa. Jego dorobek przedwojenny podzielił los Warszawy. Obecnie wiele czasu poświęca Wołkowski przemyśliwaniu próbom nad wykorzystaniem do celów artystycznych możliwości i efektów żelbetonu, a przede wszystkim mas plastycznych, w których widzi główne tworzywo przyszłości. Śladem tego na wystawie jest szereg rysunków koncepcyjnych i mały fragment ornamentu wiklinowego, zatopiony właśnie w masie plastycznej. Połączenie to jest tym znamiennejsze, że całą swą dotychczasową pracę w wiklinie uważa Wołkowski jedynie za wstęp i etap próbny do pasjonującego go zagadnienia znalezienia właściwej metody kształtowania artystycznego mas plastycznych oraz wydobycia z ich właściwości nowych form sztuki. Zanim to nastąpi, zadowolić się musimy dotychczasowymi osiągnięciami artysty, którego śmiało nazwać można mistrzem plecionki. Uprawia ją bowiem w różnych postaciach i materiale, chociaż w wytworach jego niewątpliwie pierwsze miejsce zajmuje wiklina. Widać w tym nie tylko nawyk z czasów kazimierzowskiej szkoły Witkiewicza, ale także rodzinny zapewne sentyment do drewna. Naturalnie związki Wołkowskiego ze sztuką ludową, a przede wszystkim przydatność tego właśnie materiału do realizacji pomysłów z dominującą fantazją, rytmiczną grą detali i ulubioną giętką płynnością linii znajdziemy we wszystkich przedmiotach, zaprojektowanych przez Wołkowskiego, przy czym najwięcej spokoju i najmniej przeginających się linii spotkamy w jego meblach. Należą one do najstarszych jego utworów i przed wojną stanowiły przeważającą część prac Wołkowskiego. Chociaż i obecnie meble zajmują poczesne miejsce w twórczości Wołkowskiego i nie brak wśród nich pomysłów ciągle nowych i innych, to jednak punkt ciężkości zainteresowań artysty przenosi się zwolna na inne zagadnienie. Meble Wołkowskiego podzielić można na dwie zasadnicze kategorie: takie, w których plecionka jest jedynie wypełnieniem konstrukcji drewnianej o formie tradycyjnej oraz takie, w których plecionka pełni samodzielną funkcję i jest zakomponowana jako całość. Pierwsze powstały

głównie przed wojną, wytwarzaniem drugich zajmuje się Wołkowski szczególnie obecnie.

Plecionki uzupełniające, stosowane przez Wołkowskiego przy konstrukcjach drewnianych o liniach prostych i nie uwydatniające się w meblu, tworzą główną, zarazem jedyną jego dekorację. Zmiany surowca, barwy, kierunku, grubości i układu rytmicznego przeobrażają równomierny splot w zróżniczkowany ornament, charakterystyczny dla tego mistrza. Te same efekty, spotęgowane jeszcze ożywioną grą kształtów oryginalnej konstrukcji drewnianej lub przełamywane przez łuki wiklinowych składają się na zróżnicowane całości o malowniczym zazwyczaj pokroju znamionym dla stylu ostatnich mebli Wołkowskiego. Najbardziej fantazyjnymi pomysłami są jego krzesła dziecięce, jak np. rozpoczęty cykl dla przedszkoli w formie liter alfabetu. Meble wiklinowe Wołkowskiego są nie tylko unikatami, niektóre ich typy weszły do produkcji seryjnej CPLiA.

To samo dotyczy pewnych modeli drugiej obszernej grupy przedmiotów wiklinowych, którą można by nazwać „grupą małych form“. Należą do niej koszyczki, tacki, patery i in., których piękny kształt i dekoracyjny układ elementów konstrukcyjnych stawia je raczej w rzędzie przedmiotów służących do ozdoby niż praktycznego użytku. Można je więc przyrównać do umieszczanych na listwach i półkach izb chłopskich malowanych talerzy, przeznaczonych do ozdoby, choć mogłyby równie dobrze służyć do jedzenia. Wiele z tych przedmiotów wytrzymałoby również zestawienie z biżuterią, a zwłaszcza srebrnymi filigranami, jeżeli chodzi o rolę i znaczenie pierwiastka zdobniczego w nich zawartego.

Stosunkowo drobne rozmiary, stojący do dyspozycji ornamentu jeszcze trzeci wymiar, małe ograniczenia wymogami praktycznymi pozwoliły Wołkowskiemu w swych „małych formach“ rozwinąć dużo więcej fantazji, niż mógł to uczynić w meblach. Z ogromną lekkością przerzuca się więc z jednego systemu skrętów w drugi, z płaskości w kant, ze współbrzmienia w kontrast, z linii prostych w okrągłe, ze skupień w ażury, wreszcie

z konsekwentnej dyscypliny w pozorną dowolność. Swobodę ruchu opiera na pewności, którą czerpie ze swej teorii o konstrukcji harmonicznej, ustalającej z góry dopuszczalne granice rzekomego nieskrepowania. Dlatego też zapewne podziwiać możemy w tych cackach dużą spoistość i jednolitość kompozycji, skupiającej jasno i pewnie rozedrgane różnokierunkowo i ekscentrycznie elementy.

Osiągnąwszy najwyższe możliwości w swobodnym operowaniu różnorodnymi formami, które w jego paterach osiągnęły szczyt finezji, Wołkowski ruszył na podbój innej dziedziny: zapragnął pasmom wikliny nadać płaszczyznowość tkanin. W tym celu połączył ją w jednej kompozycji z sznurkami, których proste linie skonstrastowała wiklina okrzepłymi skrętami. Tak powstały jedyne w swoim rodzaju wiklinowe makaty Wołkowskiego. W plecionce sznurkowo-wiklinowej, stanowiącej techniczną istotę makat, nastąpił powrót do spokoju i jednolitości. Miejsce zaskakującej zmienności zajęła konsekwentna rytmika, utrzymana w całości w jednolitym systemie. Różność zastąpiona została wielokrotnym powtarzaniem jednego lub dwóch motywów. Głównym efektem makat sznurkowo-wiklinowych Wołkowskiego jest podkreślenie wyraźnego, a nawet twardego rysunku wiklinowych motywów dekoracyjnych ujętych przez proste pionowe i poziome linie sznurka. Odgrywa tu pierwszorzędną rolę estetyka samego drewna wiklinowego, jego barwa i konsystencja.

Nie był to jednak kres poszukiwań możliwości artystycznych, które wydobyć można z wikliny. Dekoracyjną makatę tylko krok dzieli od obrazu. Krok ten właśnie uczynił Wołkowski w ostatniej fazie swej twórczości. Główki, a nawet obrazek rodzajowy, pokazane po raz pierwszy na tej wystawie, są śmiałym przekroczeniem dotychczasowych granic wykorzystywania wikliny do celów artystycznych. Syntetyczne w formie i w wyrazie psychicznym alegoryczne głowy, tworzone przez Wołkowskiego, nie są bynajmniej jakimiś ciekawostkami lub sztuczka-
mi technicznymi. Są one wypowiedzią artystyczną w języku

specjalnych form wiklinowych, nadających się, jak wykazały wymienione główki, świetnie do syntetycznego wyrażania rysów charakterystycznych — najistotniejszych cech portretowanych postaci. Osiągnięcia te uzyskał Wołkowski przez efekty wióru wiklinowego, jego skrety i światłocien, a także przez oszczędność środków, które w tej technice muszą być stosowane. Na pierwsze miejsce wysuwa jednak ornamentykę w „stylu“ wiklinowym, podkreślającą bądź cechy charakterystyczne wyrazu postaci przedstawianej, bądź też związane z nią znaczenie symboliczne.

To ostatnie dotyczy dużej ilości tematów, przeznaczonych przez Wołkowskiego do wykonania w wiklinie, przedstawionych na wystawie w formie skończonej lub tylko rysunku koncepcyjnego. Personifikacja bóstw słowiańskich, pór roku, twórców wyobraźni ludowej i innych postaci fantastycznych to jeden biegun tematyki wiklinowych obrazków Wołkowskiego, podczas gdy drugi zajmują syntetyczne portrety postaci historycznych, bohaterów literatury polskiej, a także świetne charakterystyki zwierząt. Po tej próbie omówienia obrazków wiklinowych Wołkowskiego należy jeszcze dodać najważniejszy może sposób przedstawienia charakterystycznych cech postaci przez kształt i układ linii wewnętrznych konstrukcji wiklinowych, co uwydatnia się specjalnie w głowie tatarzyna.

Przejdźcie na modelowanie wikliną rysunku może wydać się dość dziwne, na tle przedstawionej działalności artystycznej Wołkowskiego. Została tu ona jednak nakreślona przede wszystkim pod kątem eksponatów bieżącej twórczości, z lekkim tylko zaznaczeniem przeszłości malarskiej naszego mistrza plecionki. Nie należy jednak zapominać, że Wołkowski poświęcał szereg lat przed wojną, po ukończeniu Akademii, na studium krajobrazu polskiego. Odezwanie się więc malarza w technice i w stylu plecionkarskim jest rzeczą zupełnie wytłumaczoną. Szkoda tylko, że ta wystawa będąca z konieczności jednostronnym przedstawieniem dorobku artystycznego Wołkowskiego, gdyż obrazy jego zniszczyła wojna, niewiele mówi nam o tej gałęzi twórczości.

Tyle o rzeczach dokonanych. Wystawa obecna wprowadza nas jednak również w świat pomysłów Wołkowskiego, czekających dopiero na realizację. Nie mam na myśli przyszłych form mas plastycznych, ale przedstawione w szkicach projekty architektoniczne. Uwydatnia się w nich ta sama postawa, którą obserwujemy w całej jego sztuce dekoracyjnej: dekorowanie i kształtowanie na zasadach rytmiki związanej integralnie z konstrukcją i poprzez konstrukcję. Pokazane rysunki architektoniczne Wołkowskiego dotyczą głównie sposobu rozwiązywania detali o znaczeniu dekoracyjnym lub budynków specjalnych, jak pawilony wystawowe itp. Z budownictwem monumentalnym natomiast wiążą się bezpośrednio projekty jego krat metalowych, w których wykazana jest podatność surowca do przekucia w płaszczyznę, wzbogacającą jednostajność graniastych sztab.

Kim jest Wołkowski i jego sztuka, nie jest dziś już dla nikogo tajemnicą. Liczne wystawy w kraju, a szczególnie za granicą, upowszechniły szeroko jego twórczość. Nastąpiło to szczególnie w Polsce Ludowej, głównie dzięki staraniom Instytutu Wzornictwa Przemysłowego, który obsyła dziełami Wołkowskiego wszystkie wystawy, propagujące osiągnięcia bieżące sztuki użytkowej. Dwukrotnie Moskwa, Chiny, Paryż, Holandia, Ameryka, stałe występowanie na dorocznych targach w Lipsku, Mediolanie i Paryżu — to ośrodki zagraniczne, do których dotarły plecionki Wołkowskiego, uzyskując uznanie i „dobrą prasę“.

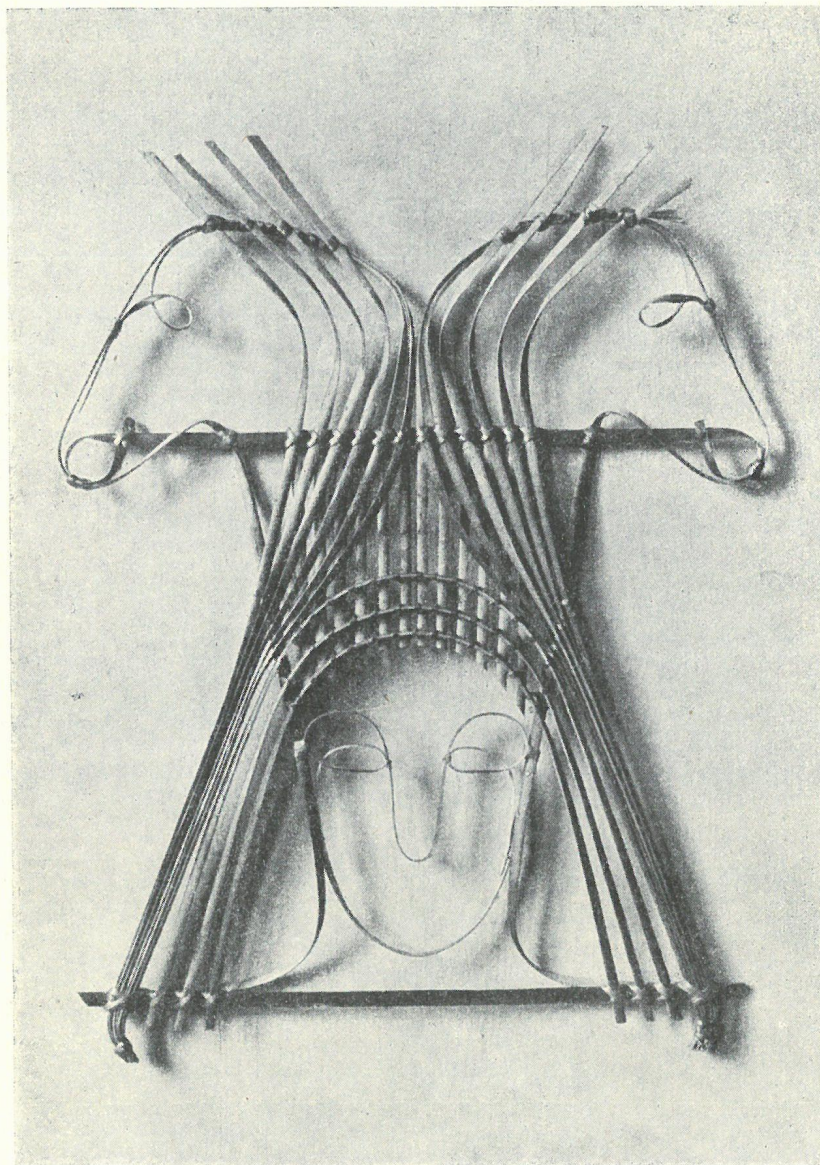
Obecna wystawa jest podsumowaniem pokazów fragmentarycznych w Warszawie, Poznaniu, Gdańsku i Sopocie, wzbogaconym nigdzie dotąd nie pokazywanymi główkami wiklinowymi i projektami rysunkowymi.

J ó z e f G r a b o w s k i

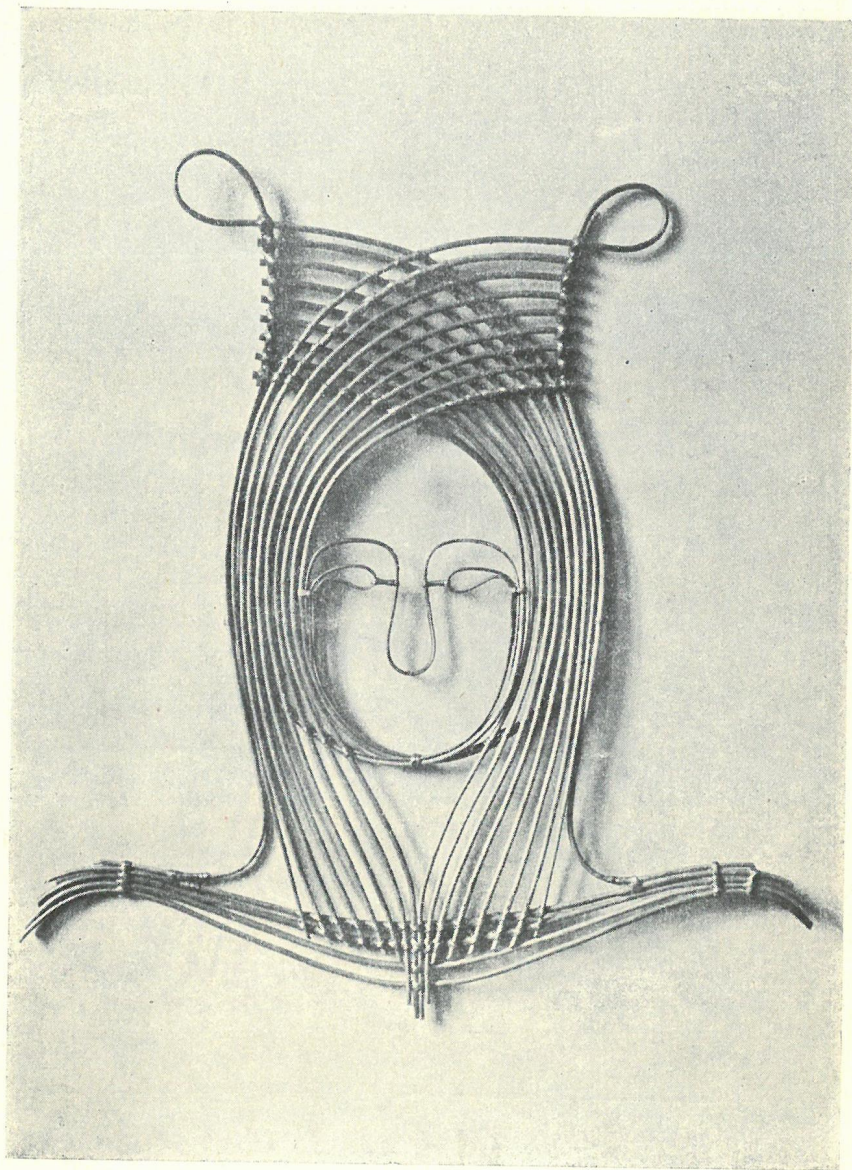
SPIS PRAC

- | | |
|---|-------------------------------|
| I. Cykl głów alegorycznych | <i>wiklina</i> |
| II. Cykl głów bohaterów literatury polskiej | <i>wiklina, sznur</i> |
| III. Makaty dekoracyjne | „ „ |
| IV. Patery i koszyczki dekoracyjne | <i>wiklina</i> |
| V. Meble | <i>drzewo, wiklina, sznur</i> |
| VI. Rysunki architektoniczne | <i>rys. ołówkiem</i> |
| VII. Rysunki krat i bram kutech w metalu | „ „ |
| VIII. Szkice i rysunki robocze | „ „ |

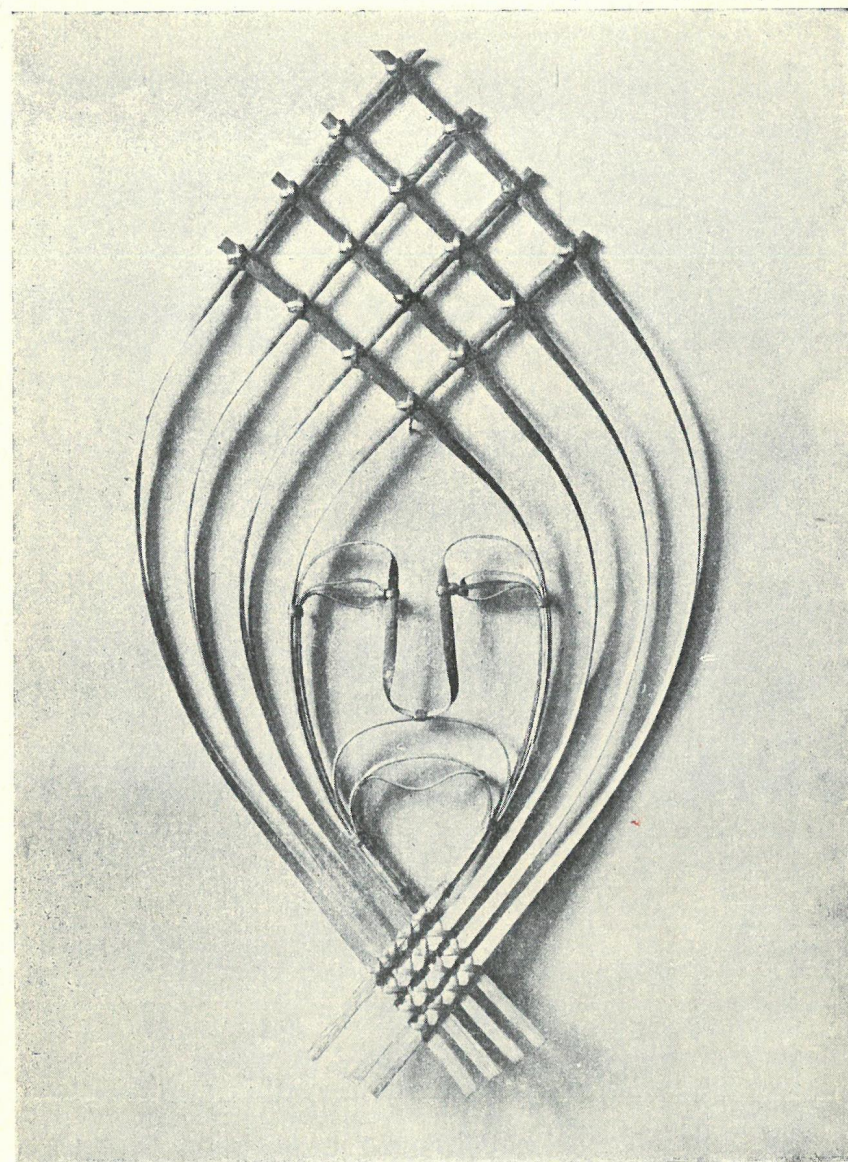
ILUSTRACJE



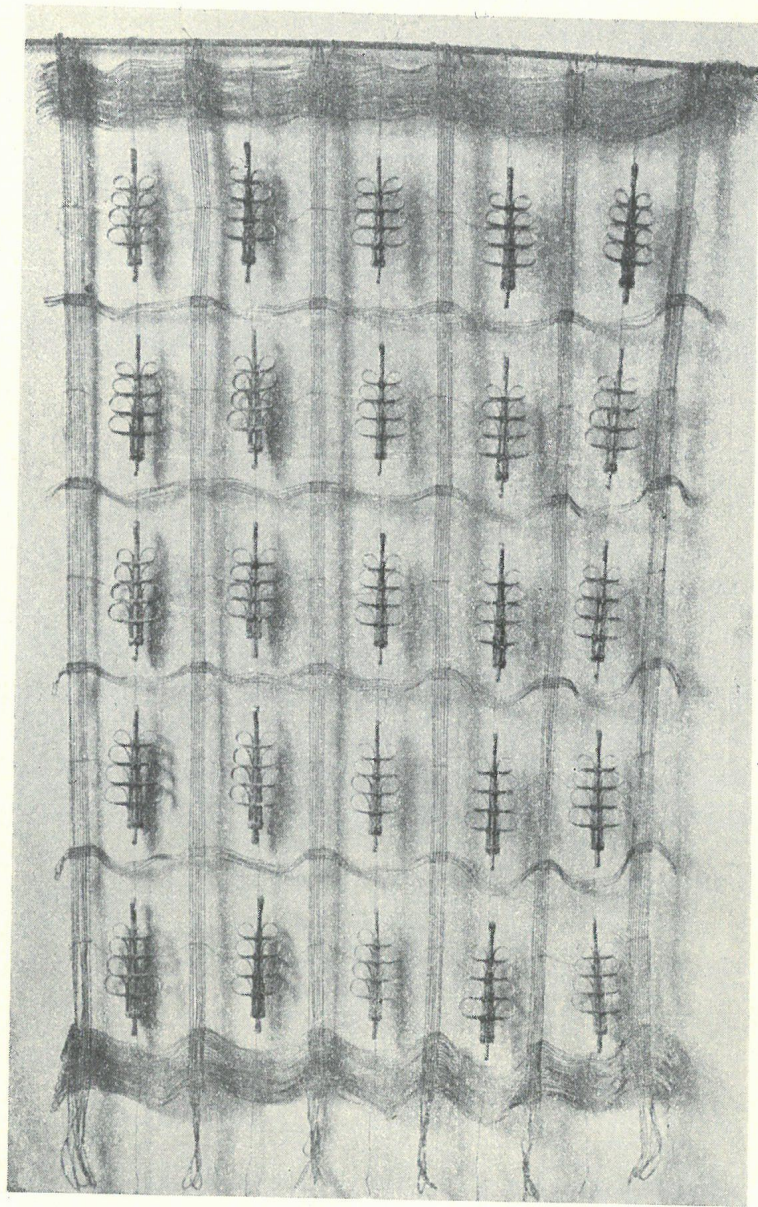
Z cyklu głów alegorycznych. Kapłanka konia — wiklina



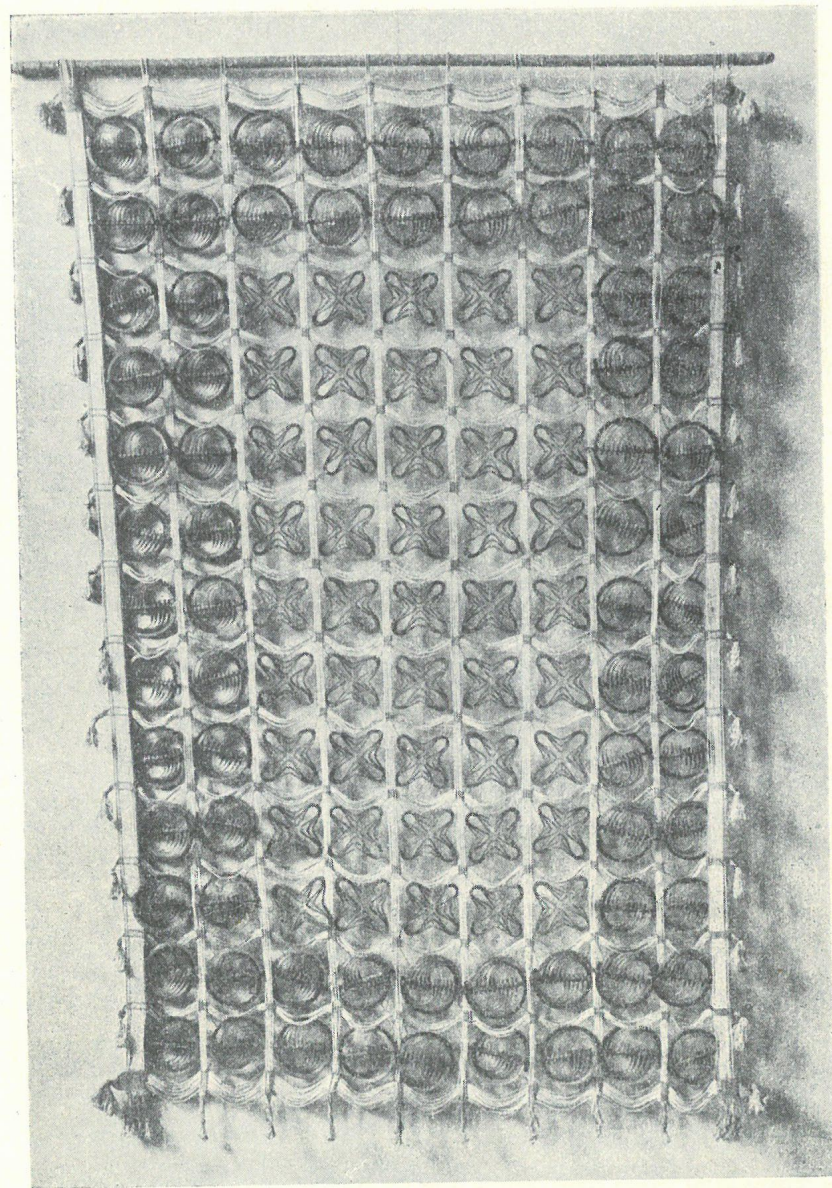
Z cyklu bohaterów literatury polskiej.
Oleńka Billewiczówna z *Potopu* H. Sienkiewicza — wiklina



Głowa mahometanina — wiklina



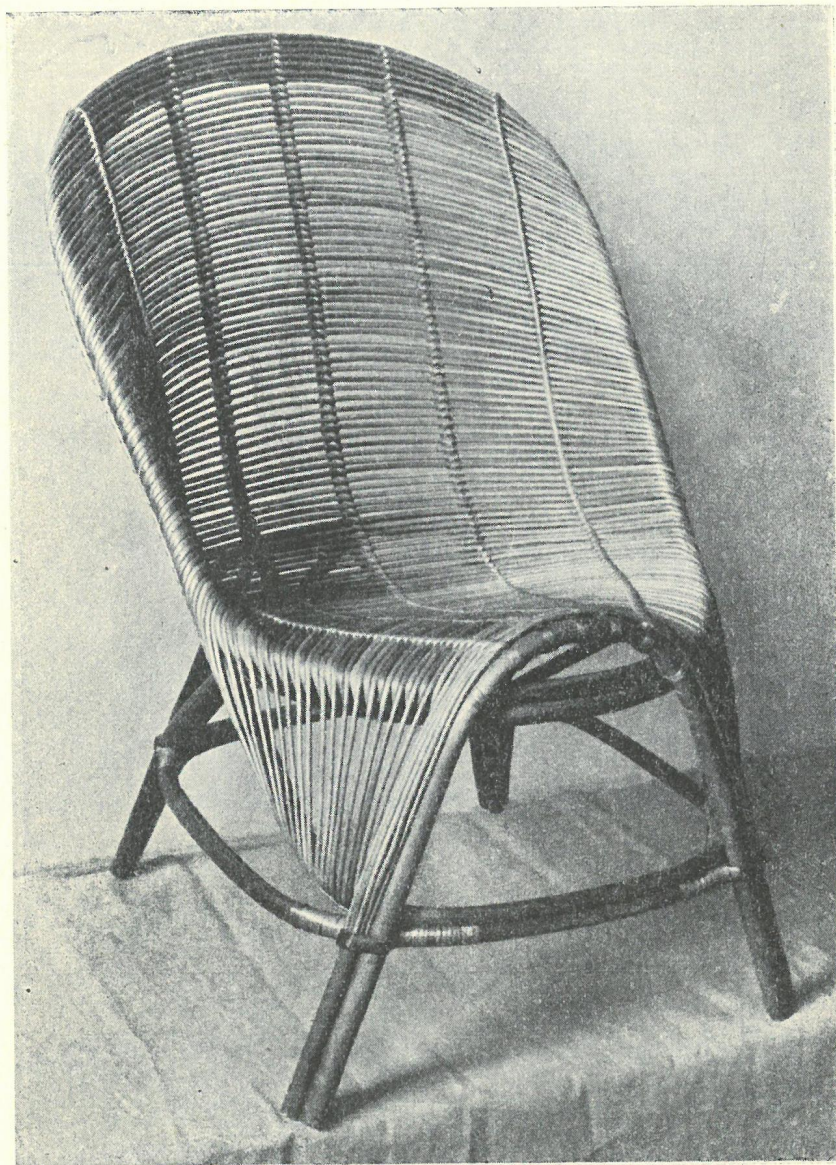
Makata dekoracyjna — wiklina, sznur



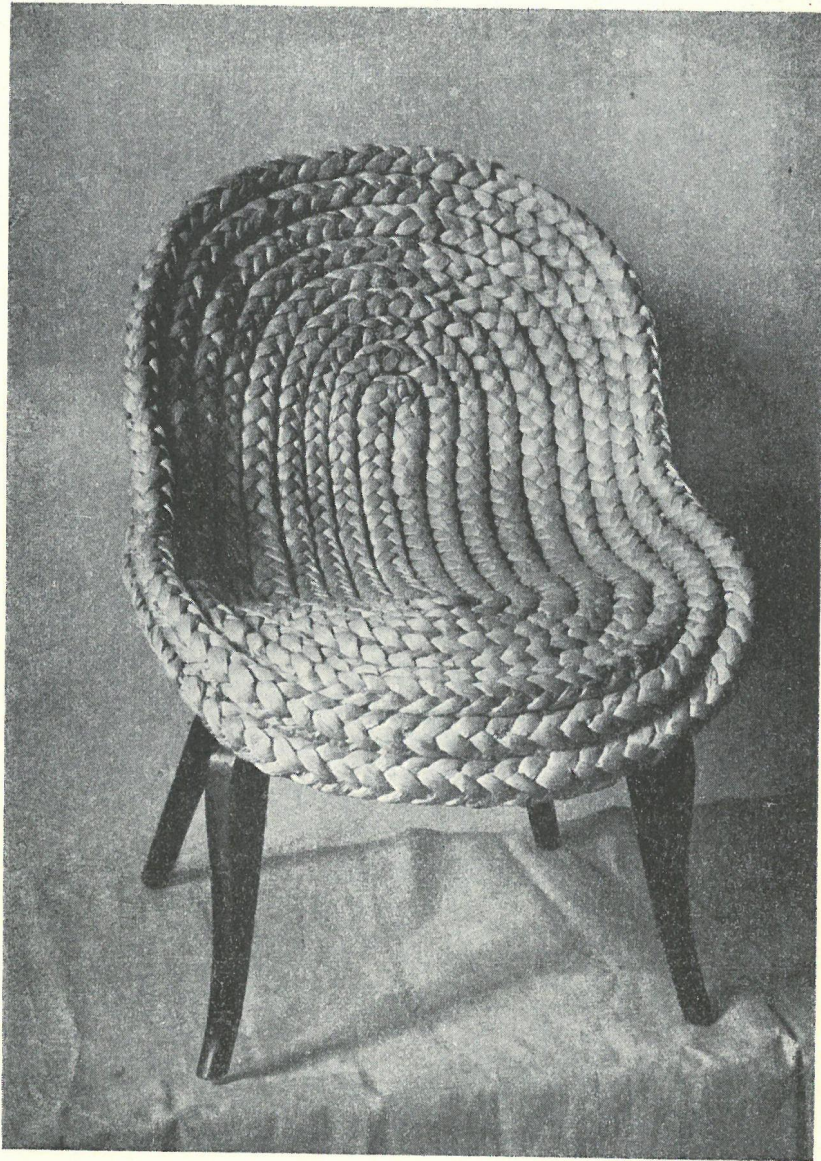
Makata dekoracyjna — wiklina, sznur



Taboret — drzewo, wiklina



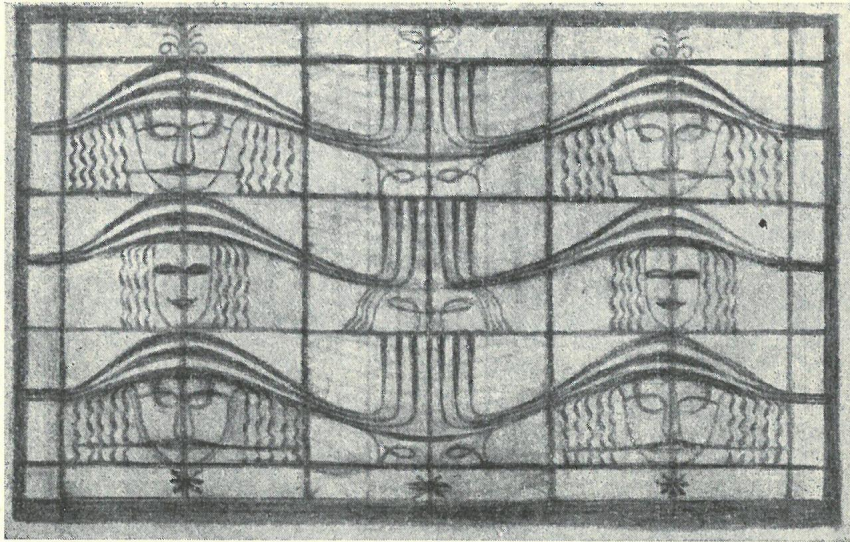
Krzesto z wikliny



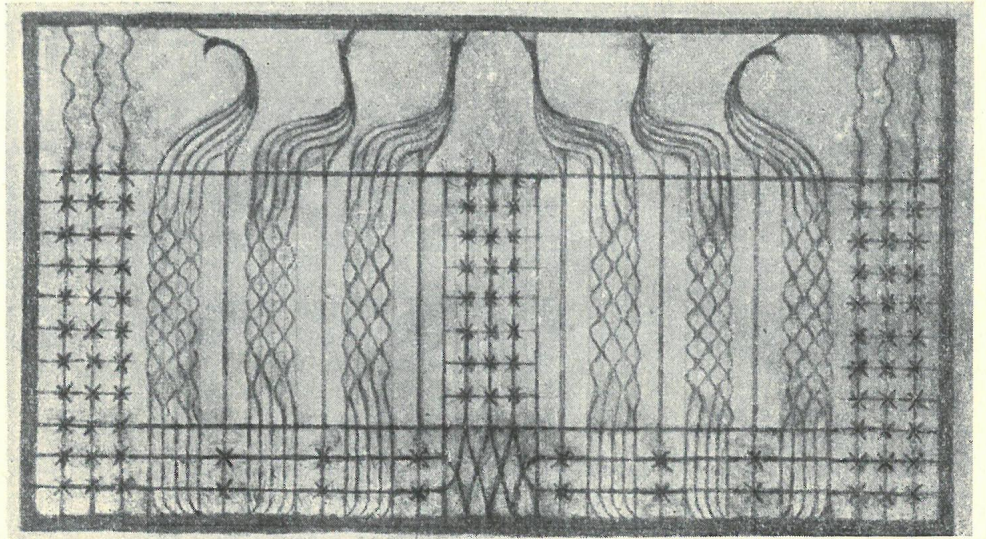
Krzesło z rogożyny



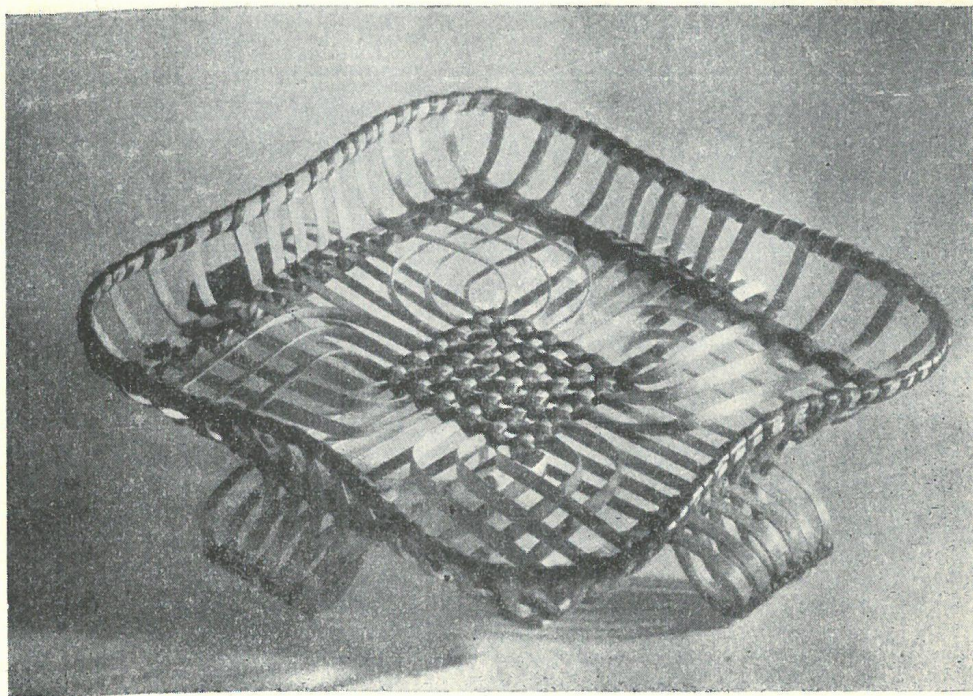
Krzesło wyplatane wałkami pluszowymi wypełnionymi włosiem



Projekt kraty z drutu budowlanego. Elementy szerokie są uzyskane przez rozklepanie.



Projekt kraty z drutu budowlanego



Paterka z wikliny

Fotografie
LEONARDA SEMPOLIŃSKIEGO

Fotografię nr 12 wykonał
STANISŁAW KOŁOWCA

